

Protesty rolników a interes Polski

22 lutego 2024

Przednówek to czas, gdy w gospodarstwie rolnym najmniej pracy, stąd nie dziwi, że rolnicy chcą w tej porze załatwić swoje inne sprawy.



Przyjdą prace polowe, protesty się skończą. Choć temat z pewnością nie zniknie, a można patrzeć na niego z różnych stron. Ze strony rolnika, który za swoją bezsprzecznie ciężką pracę chciałby uzyskać jak największy dochód. Ze strony mieszczucha – konsumenta, który niekoniecznie oczekuje najtańszego produktu, to stawia na drugim miejscu. Najważniejsza jest jakość i prozdrowotność produktów żywnościowych. Ze strony państwa – społeczeństwa, by chronić własny rynek, ale państwo może zarabiać na różny sposób. I ze strony ludzkości, by do minimum ograniczyć głód.

Każde pojawienie się nowego producenta, szczególnie masowego budzi obawy o konkurencję, o uczciwość konkurencji. A to zawsze wywołuje protesty, głównie bazujące na rozdmuchiwanie najmniejszych afer do gigantycznych rozmiarów, by wzbudzić w konsumentach strach przed produktami konkurencji. Ile było takich protestów w Czechach w stosunku do polskiego mięsa, kurczaków? Takie są realia, ale...

Ostatnio głośno jest też o jednym z wiodących producentów oleju, który miał sprowadzać łąkę do produkcji oleju słonecznikowego. Problem w tym, że w Polsce głównie konsumujemy olej rzepakowy i to jest głównym produktem tych zakładów. Produkcja łąki słonecznikowej w Polsce ze względu na warunki klimatyczne jest nieznaczna, jeśli porównamy ją z produkcją ziarna rzepaku. Wiele wskazuje, iż w tym przypadku

nie chodzi o ochronę polskich konsumentów a o zwykłą nieuczciwą konkurencję dążącą do obrzydzenia produktów tych zakładów.

Czy my konsumenci powinniśmy wspierać strajki rolników? Odpowiedź jest prosta, tak. Bo my mamy największą siłę, siłę ręki sięgającej po ten, a nie inny produkt z półki. Chcąc chronić własny rynek, należy, jako jeden z głównych parametrów, postawić na to, by w naszym codziennym koszyku zakupów gościły głównie produkty naszego przemysłu spożywczego. Głównie, nie oznacza jedynie.

Dziś tematem dnia jest żywność pochodzenia ukraińskiego. Ukraina to bardzo groźny konkurent dla rolnictwa Europy Zachodniej i centralnej. Posiadają jedne z najbardziej urodzajnych gleb w Europie. Dobrze zorganizowana produkcja żywności na Ukrainie może położyć produkcję żywności w całej Europie, stąd nie chcemy produktów z Ukrainy, ale czy chcemy, by ta żywność uległa zniszczeniu, gdy na świecie brak żywności nie jest wyjątkiem a bardziej regułą? Krąży pogląd, że to nie jest produkcja ukraińska a produkcja dużych międzynarodowych koncernów, które w coraz większym stopniu przejmują rolnictwo na Ukrainie. Gdyby tak było, Ukraina w najbliższym czasie stanie się jeszcze większym zagrożeniem dla rolnictwa Europy, czy rolnicy będą protestować, czy też nie. Duże koncerny wchodzi z technologią zapewniającą, że ich produkty będą spełniać przyjęte normy, do których nikt nie będzie mógł się przyczepić. Tyle że duże koncerny mają wpływ na to, jak te normy wyglądają. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że produkt wykonany we własnym domu metodami babci i dziadka będzie znacznie zdrowszy niż ten z utrzymującego wszelkie standardy zakładu przemysłowego. Ale kogo stać czasowo na produkowanie wszystkiego we własnym zakresie.

Jednak dziś blokowanie transportu z Ukrainy jest wbrew interesowi Polski. Idiotyzmem jest blokowanie portów, bo towar, który już wjechał do Polski, powinien ją opuścić, zapewniając rentowność portów. I właśnie to jest w interesie

rolników.

Polska w ostatnich latach wiele zainwestowała w infrastrukturę kolejową, inwestowała w porty przeładunkowe, licząc na tranzyt na linii Chiny – Europa Zachodnia, ale również porty – Europa Południowa. Dziś ze względu na wojnę strumień towarów jest znacznie mniejszy, niż oczekiwano i na jaki planowano inwestycje. To można uzupełniać transportem tranzytowym z Ukrainy, tyle że należy zapewnić ścisłą kontrolę tranzytu, by towar po drodze nie zniknął. I o to powinni walczyć rolnicy, a nie o blokadę granic.

Jak by nie studiować mapy, Polska leży na szlaku Azja – Europa Zachodnia a poprzez porty bałtyckie również świat. Od wieków „szlak jedwabny” był źródłem dobrobytu żyjących przy nim narodów i z tego należy korzystać, tu należy szukać naszego kawałka tortu. Ukraina nie będzie modlić się na granicy, aż rolnicy łaskawie zgodzą się na tranzyt przez Polskę. Poszuka innych szlaków tranzytu swoich towarów. Od dawna konkurencyjnym dla Polski „szlakiem jedwabnym” był szlak przez Węgry. Węgrzy od dawna prowadzą politykę korzystną dla ich kraju, nie zwracając uwagi na interes Europy. Swój towar Ukraina wywiezie tak czy inaczej, a my powiemy sobie tylko, „mądry Polak po szkodzie”. I tak jak w wojnach w Iraku, Afganistanie ponosiliśmy koszty w imię przyszłych zysków, których nigdy nie zobaczyliśmy i teraz identycznie, wspieraliśmy Ukrainę, zaś wisienkę z tortu zjedzą inni.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net